

# ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA : z przesyłką  
poczt.

Miesięczna . . . . . Mk 12  
Kwartalna . . . . . Mk 36  
Półroczna . . . . . Mk 72

Cena numeru **3 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 1.20 Mk  
Wiersz jednoszp. petitowy . 5 Mk  
Nadesłane 6 Mk ; po kronice 7 Mk

Roczne ogłoszenia według umowy.  
Ogłoszenia przyjmuje i dzień inseratywy  
prowadzi Drukarnia J. A. Pelara.

Ogłoszenia i prenumeratę w Ameryce przyjmuje „Centralne Biuro Pism Europejskich“ w Passaic, New Jersey, Ameryka Północna

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

## Przy wigilijnym stole.

Dziwny, czarujący urek ma u nas w Polsce wieczór wigilijny. Jakież piękne wspomnienia łączą się u niejednego z nas z tem świętem! Tu rozgrzewają się nieraz serca, padają najśmielsze postanowienia i życzenia, zespalają się dusze. Jakże dobrym i rozbrojonym czuje się człowiek w gronie familijnem w ów czarowny wieczór! Zdolny jest wszystkim przebaczyć i wszystkim porwać do jakiegoś wielkiego, wspólnego dzieła.

A dziś w wolnej Polsce jakież uczucia owładną nami przy stałe wigilijnym? Czyż tylko o szczęściu własnem mówić i horoskopy własnej przyszłości rozwijać będziemy przed naszymi najbliższymi? Zapewne szczęście własne połączymy w życzeniach z dobrem i szczęściem Polski. Sta- nęliśmy niedawno oszołomieni przed faktem dokonany, przed powstaniem Polski. Rozbici, rozdwojeni, zdemoralizowani zaczęliśmy budowę państwa. I jakież rezultaty dotychczasowej pracy? Wbrew przewidywaniom i wszelkim przypuszczeniom rezultaty to nieszczególnie. Wprawdzie cała Europa przechodzi po wojnie olbrzymi kryzys ekonomiczno-gospodarczy i moralny, a więc Polska nie stanowi wyjątku, ale mimo wszystko inne były nasze marzenia, związane z tą możliwością, która dziś stała się faktem. Spodziewaliśmy się wielkiego napięcia dusz, czynów niecodziennych, tymczasem twarda rzeczywistość mówi zupełnie co innego.

Wychowani odmiennie pod trze-

ma zaborami stanowimy różne typy duchowe, stąd też taka trudność w zespoleniu się i zjednoczeniu. Wyklinamy się wzajemnie i usuwamy z zajmowanych placówek. Szkoda dla całości i dobra Polski niepowetowana. Różne działy pracy społecznej i narodowej nie znajdują odpowiednich pracowników albo, jeżeli znajdują, to znowu wkrótce spotyka społeczeństwo z ich strony inna niespodzianka natury bardziej moralnej. Życie gospodarcze zachwaszczone tak, że bogata stosunkowo Polska nie ma czem wyżywić własnych mieszkańców. Stajemy przed widmem głodu. Mimo woli z żalem powtarzamy za poetą:

O Ty Polsko tak bogata,  
Ze wyżywić mogłabyś pół świata,  
A dla własnych dzieci nie masz chleba!

Groźba nowej wojny bolszewickiej, granice nieustalone, konstytucja nieuchwalona, niebezpieczny plebiscyt na Górnym Śląsku dopełniają ciężkiej sytuacji.

Z zatroskanem więc obliczem zasiadamy do stołu wigilijnego. Ręk jednak opuszczać nie należy. Życzyć sobie powinniśmy wydobycia jak największych sił wewnętrznych do przetrwania i spokojnego spojrzenia rzeczywistości w oczy. — Niech Bóg-Człowiek, Chrystus wstąpi w serca nasze i uzdrowi nas! Niech nas natchnie i wpoi w nas siłę życia, niech zamieszka między nami!

**Pamiętajcie o głodnych Wilna.**

## Ochotnicy studenci.

Na głos Ojezuzny opuścili ławy szkolne, rzucili książki i poszli bronić granic zagrożonej Ojczyzny i każdy szedł dowieść

„nie słowem lecz czynem,  
że nie odrodnym jest Ojczyzny synem“.

Nie głosili wzniosłych haseł, nie rzucali frazesów. Szli za popędem serca walczyć za Sprawę.

Dziwny, wzniosły nastrój zapanał wśród nich. Nie oglądał się jeden na drugiego, każdy spieszył, bo oho! walczyć, chciał krew swoją, młode życie rzucić na szalę. Podrabiali metryki, gdy który był za młody, wymazywali z kart poborowych wyznaczoną „grupę B“, by dostać się na front, by pierś w piers walczyć z wrogiem.

Chwila to była osobliwa, chwila, jaka się rzadko powtarza.

Cześć im za to!

Zanim im na chwałę, a przyszłym pokoleniom na pokrzepienie serc drukować zaczniemy dzieje ich walk i przejść zwykłych, szarych, żołnierskich, a czasem dziwnych i nieoczekiwanych, godzi się najpierw wypisać ich nazwiska, wypisać nazwiska tych wszystkich uczniów średnich zakładów rzeszowskich, którzy jeszcz raz dali świadectwo prawdzie, że oświata rodzi potrzebę wolności.

Niech nazwiska ich nie zgina w niepamięci fałi, niech z tego suchego spisu bije siła poświęcenia, morze cierpień, groza śmierci i tryumf ideału.

Oto ci, którzy rzuciwszy książki, stanęli w szeregach ochotniczych, by bronić Ojczyzny w potrzebie;

Aksamit Julian, z 2 kursu semar. nauz., służył przy 2 p. p. Brygady syberyjskiej.

ROMAN KUDRZAŃSKI.

*Podziękowanie młodzieży z ziemi rzeszowskiej za uczczenie powrotu z pola walk.*

## WITAJCIE!

Lwów i Warszawa! — dwa krwawe rubiny,  
Dwa hymny pieśni, dwa wielkie ogniwa  
Razem złączone w Waszej chwały czyny,  
Gdy to Was zapał do boju porywał  
I na ratunek w dniach zgrozy i trwogi  
Pospieszać kazał, żegnać domu progi.

Jesteście znowu! — rodziców pociecha!  
Jakże inaczej słońce dzisiaj świeci,  
Jakież radosne uderzają echa...  
Niedawno poszły drogie nasze dzieci,  
Chłuba młodzieńcza, kwiat rzeszowskiej ziemi,  
Dziś powróciły w boju zasłużeni.

Jesteście znowu! — tak nam sercu bliscy!  
Trwogą my o Was żyli i nadzieją. —  
Łzawią się oczy, czemu wy nie wszyscy? l...  
W dalekiem polu mogiły bieleją,  
A w ech radosnych, powrotnych, oddźwięki  
Wpadają rannych braci Waszych jęki.

Myśmy za mali, by być czci wyrazem  
Tym wielkim ceniom, aby kość bole —  
Ojczyzna-Matka nad mogilnym głazem  
Objęła sama tę zaszczytną rolę  
I wśród szpitali, tuląc drogie głowy  
W groby poległych kładzie liść laurowy!

Wam, żywym, dzisiaj, spożywać nie wolno  
Po wiekopomnym tym Wiślanym cudzie —  
Ale swą pracą ochotną, mozolną,  
W twardym, ofiarnym, macie wlewać trudzie  
Słabej Ojczyźnie nowe, silne życie,  
Być Jej podporą w wolności rozkwicie!

Gród nasz Was wita w serdecznym uścisku —  
Z ognisk domowych blaski tęsknie biją,  
Możecie czytać w naszych ocz polysku,  
Jakie uczucia w nich dla Was się kryją,  
Jak w swych pragnieniach my jesteśmy zgodni,  
Byście i nadal czci tej byli godni!

Aksamit Tadeusz, uoz. 3 kursu sem. naucz., służył przy 4 bat. 21 p. a. p.  
† Antosz Józef, uoz. 4 kursu sem. naucz. — baon wartowniozy w Krakowie — zmarł na czerwonkę.

Augustyn Józef, uoz. 4 kursu sem. naucz. — 2 p. p. Bryg. syber. — brał udział w obronie Warszawy.

Babiarz Kazimierz, uoz. VIII kl. gimn. II.

Bagnowski Stanisław, uoz. 2 kursu sem. naucz., 2 p. podhalański.

Baran Władysław, 2 kurs semin. naucz., baon wart. Kraków.

Bawor Stanisław, uoz. VI kl. gimn. II., służył na froncie, odznaczony krzyżem „Virtuti militari“.

Bąk Władysław, 2 kurs sem. 17 p. p. komp. sztabowa.

Berś Józef uoz. VIII kl. gimn. II baon wartowniozy Kraków,

Bialic Józef VII kl. gimn. I służba frontowa.

Bieniek Tomasz uoz. VII kl. gimn. II.

Błoński Henryk, 4 kurs sem. naucz. służył przy 238 p. Armji ochotn.

Bobola Stefan, uoz. V kl. gimn. I. baon wartowniozy.

Borowiec Jan, VII kl. gimn. I. służył na froncie.

Borowiec Stanisław uoz. VI kl. gimn. I. walczył na froncie.

Borowiec Stanisław, VIII kl. gimn. I. walczył na froncie, był w niewoli bolszewickiej.

Broda Stanisław, uoz. VII kl. gimn. II. służba frontowa.

Broda Tadeusz, VI kl. gimn. II. służba kancelaryjna.

Brudek Wincenty, VIII kl. gimn. I. walczył na froncie.

Buczynski Alfred, uoz. 4 kursu sem. naucz. baon wart. w Krakowie.

Bugaj Franciszek VIII kl. gimn. II., służył przy 39 p. p.

Cebulski Władysław, VIII kl. gimn. II., walczył w 2 p. p. Bryg. Syber.

Cender Jan, VIII kl. gimn. I., baon wart. w Krakowie.

Cieślak Józef 2 kurs sem. naucz., baon wartowniozy.

Cisek Józef, 3 kurs sem. naucz. 12 p. p. komp. sztab.

† Czachur Bronisław, 4 kurs sem. naucz., służył w 2 p. p. Brygady Syberyjskiej — zginął w obronie Warszawy w bitwie pod Prusinowicami dn. 16/8 1920.

Czajkowski Stefan 2 kurs sem. naucz., 17 p. p. komp. sztab.

Czapraga Eugenjusz 4 kurs sem. naucz., walczył w 2 p. p. Bryg. Syber.

Czerny Józef, VIII kl. gimn. II., walczył w 2 p. p. Bryg. Syber.

Daniec Juliusz, VII kl. gimn. I. służył w baonie wart. w Krakowie.

Dębicki Wiktor, 4 kurs sem. naucz., walczył w 17 p. p.

Dobrowolski Kazimierz, VIII kl. gimn. II., walczył na froncie.

Doliński Antoni 4 kurs sem. naucz., służba frontowa.

Domino Mieczysław, kl. V gimn. I, walczył na froncie.

Gabriel Marjan, VIII kl. I gimn. pełnił służbę frontową.

Gawel Bronisław, VII kl. I gimn. brał udział w walkach frontowych.

Gdula Andrzej, 2 kurs sem. naucz. służył przy 1 p. p. wileńskim.

Gerhardt Jerzy, VII kl. II gimn.

Gliwa Tadeusz, 2 kurs sem. naucz. walczył w 2 p. p. bryg. syb.

Glodt Bolesław, VIII kl. I. gimn. pełnił służbę w baonie wartowniozym.

Głowacki Stanisław, VI kl. I gimn. służył na froncie.

† Gnat Józef, 3 kurs sem. naucz. służył w 2 p. p. bryg. syb. — poległ w obronie Warszawy.

Golqb Józef, VII kl. I gimn. służył na froncie.

Gólojuch Jan, VIII kl. I gimn. służył przy 17 p. p.

Gorzkiwicz Józef, 4 kurs sem. naucz. służył w 2 p. p. bryg. syb.

Grabowiecki Mieczysław, VII kl. II gimn. walczył na froncie.

Grzebyk Władysław, 3 kurs sem. naucz. pełnił służbę w baonie wart. w Krakowie.

Gruszczynski Mieczysław, VII kl. II gimn.

Hajdaś Edward, VIII kl. gimn. II.

Hebda Klemens, 2 kurs sem. naucz., służył w 2 p. p. Bryg. syber.

Hreczański Adam, VII kl. gimn. I, pełnił służbę przy 17 p. p.

(C. d. n.)

## Po złote runo...

Był czas niedawno, gdy wielu ludzi ogarnęła gorączka emigracyjna do Poznańskiego.

Co dnia wybierał się ktoś z cobywalców do tego chętnego kraju, o którym krążyły dziwne legendy. Kraj kędy niema paskarzy, kędy niema nieznośnego wrzasku demagogii, kraj pracy, czystości, tej taniści, gdzie pieczone gołątki same się pobiją do otwartych rąk i ust. Jaki taki likwidował swój majątek, sprzedawał sklep lub kamieniczkę, odrzekł się paska lub paseczka i jechał po złote runo do kraju solidnych ludzi i solidnych stosunków. Tam można tanio kupić czteropiętrową kamienicę, wieś lub fabryczkę i zacząć żywot uczciwego człowieka z XX. wieku. Urzędników wabiła tam taniość artykułów codziennego życia. Panie Doktorze! jak w bajce! Kilo chleba 4 Marki 50 fenigów, jeje 1 Markę, litr mleka 2 Marki i t. d.

I tak w rzeczywistości było. Poznańskie długo biegało się przed paszkiem i paskarzami. Spółeczeństwo karne i zergenicowane umiało trzymać długo na wcdzy spętyty kupców i producentów, które wszędzie i zawsze są jednaki. Niestety, czasy te minęły i przechodzą do legendy, o których opowiada się wnuczętem w zimowe wieczory.

Oto jeden z przyjaciół naszego pióra pisze do nas z Poznania:

„W ostatnim tygodniu był tu u mnie jeden wieśniak i jeden inteligent rzeszowski. Obaj chcieli tu coś kupić tanio, osiąść na stałe, odżywić się i wy-

począć, bo w Galicji drożyzna niedo-  
wyttrzymania. Oglądawszy się jednak  
po Księstwie, odjechali z niczem, uznaj-  
jąc, że w Galicji zupełnie nikt nie  
wie, co teraz dzieje się w Księstwie,  
oni więc zwrócili się za Wschód.

Równocześnie pisał do mnie jeden  
urzędnik z Rzeszowa, abym mu po-  
mógł w umieszczeniu syna w Pozna-  
niu na uniwersytecie, aby się odżywił  
i w spokoju a tanio studjował.

Otóż chciałbym, aby Szanowna Re-  
dakcja cdezwała się stosownie do czy-  
telników Swych z wyjaśnieniem sy-  
tuacji.

Niech więc nie jada tu kupować  
odzieży lub tkaniny, te bowiem kupuje  
Poznań w Łodzi i sprzedaje potem  
drożej niż Warszawa, gdyż w Pozna-  
niu są olbrzymie podatki, a nadto ku-  
piectwo wpadło w wyżysk, pasek, pod-  
bój cen, męszynowaniu towaru i t. d.  
w sposób, na jaki żydzi galicyjscy  
może zdobyliby się, ale nikt więcej  
na świecie.

Rzeźnicy urządzili strajk, żądając  
nie mniej niż więcej: 1) zniesienia  
wszelkich cen oznaczonych przez wła-  
dze; 2) zniesienia zakazu selenia, wę-  
dzeria, marynowania; 3) wolny wy-  
wóz towaru; 4) zniesienia obowiązku  
prowadzenia ksiąg handlowych i t. d.  
Cobyście Panowie powiedzieli, gdyby  
Wasi żydzi taką znowę zorganizowa-  
li? W pochwałach tutejszych sto-  
sunków trzeba wobec tego zachować  
mistrę i przezorność. Kto się tknie gro-  
sze, czancwuje go djabełska żądza  
mnożenia dóbr doczesnych. Dobrze  
jest, gdy będzie zamożne polskie ku-  
piectwo i rzemiosło, bo i z jego mie-  
szka zawsze znajdzie się ofiara na

ołtarzu Ojczyzny. Między tą teorią je-  
dnak a praktyką ogromny przedział.

Pisstawy agituja tu zawzięcie i  
uczą chłopca, że przez księżą politykę  
nie może on dotąd brać 6.000 Mk za  
korzec zboża. Chłop tedy wygaduje  
na paskarzy galicyjskich, ale czeka  
„uzgodnienia gospodarczego“ i nie chce  
kartofli wywieźć do miasta. Gdyby nie  
dwory, to urzędnicy byłiby bez kar-  
tcfli.

Rządy miastem są w rękach „miesz-  
czaństwa“. Pomyślcie sobie, jakby wy-  
glądał stan urzędniczy w Rzeszowie,  
gdyby miastem rządili żydzi sami.  
Tak my tu wyglądamy. Każde żąda-  
nie udogodnienia w aprowizacji na-  
zywa się zuchwałym zamachem na „ucz-  
ciwe“ kupiectwo. O konsumach nie  
chcą słyszeć.

Tymczasem rząd poznański dały ca-  
łą parą do uzgodnienia gospodarczego,  
czyli do wyrównania cen poznańskich  
z cenami panującymi w Królestwie, a  
pomaga im w tem usilnie kupiectwo  
i producenci, bo to droga do łatwych  
miljczów. Oto w poznańskim wyda-  
niu „Rzeczypospolitej“ z 5 grudnia  
1920 r. czytamy artykuł p. t. „Odro-  
bność czy uzgodnienie gospodarcze“,  
w którym przy sposobności sprawo-  
zdania z posiedzenia Rady Aprowiza-  
cyjnej w Poznaniu czytamy między  
innymi:

„Różne wartościowanie marki pol-  
skiej w Warszawie i w Poznaniu nie  
jest oparte na żadnych podstawach  
ani prawnych, ani ekonomicznych, a  
przyniesie musi zubożenie Wielkopol-  
ski i upadek wytwórczości. Aby temu  
zapobiec, musimy w sposób ewolucyj-  
ny doprowadzić do uzgodnienia cen

## O kurjerkowych inteligentach.

Natrzała się Kuba z nad Wisły  
czyli Jakób Bojko z zarzutu analiza-  
betyzmu, stawianego części Sejmu, w  
przeciwnieństwie do inteligentów — i  
niestety, jakżeż często słusznie. Bo  
jakżeż często spotkać się można z ta-  
kimi sądami u ludzi, zaliczanych do  
inteligencji, że rozbić muszą swą  
nawinnością lub niekonsekwencją na-  
wet alfabetę.

Wiadomo, że na wsi szerokie rze-  
sze zaliczają się do ludowców i gło-  
sują na chłopów tylko dlatego, że są  
chłopami. Nie patrzą na programy i  
działalność stronnictw, nie oceniają  
zdolności, charakterów, uczciwości i  
celów kandydatów, lecz pojęcia je  
„polityka ludowa“ i nazwa stronnictwa  
„ludowego“; będąc chłopami trzymają  
z chłopami. Niedorzecznem wydaje się  
to, jak niem istotnie jest, inteligentem z  
miasta. Leczciorobi wiewu inteligentów?

Jak na wsi ludowizm, tak u inte-  
ligencji „demokracja“ lub „bezpattyj-  
ność“ stanowi o „kierunku politycz-  
nym“ inteligenta. Jeden będzie socjal-  
nym, drugi narodowym, trzeci postę-  
powym, czwarty radykalnym, piąty

polskim (ten dodatek potrzebny chy-  
ba tam, gdzie ze składu osobistego  
członków nie łatwo jego polskość re-  
zeznad), szósty skondens...; chciałem  
powiedzieć, skencentrowanym, ale de-  
mokratą. A wszyskie te demokraty  
czytają bezpartyjnego „Kurjerka“, bo  
to im wystarcza. Zapomniały bowiem  
te demokraty, że i Kurjerek z „zastdy“  
ma być organem nie bezpartyjnym,  
lecz republikańskim, choć dziś i ja  
wstąpię, czy stronnictwo republikań-  
skie jest jeszcze organem do tego or-  
ganu. Któż bowiem w tem wrzaskli-  
wym i niezestrojonem rzepoleniu do-  
słucha się choćby cienia jakiejś jedno-  
lityj kompozycji?

A gdy, hiebowe nuty „Kurjerka“  
zjeżdżą naszym demokratem wszystkie  
włosy na głowach, wtedy — rada w  
radę — urządzają najdemokratyczniej-  
szy ratunek: autokrację czyli dykta-  
turę. Jak pogodzić dyktaturę i to dy-  
ktaturę narzuconą, a więc tyranię w  
sterogreckim tego wyrazu zrozumieniu,  
z ustrojem demokratycznym, tego ja,  
arystokrata wyszły z pod wiejskiej  
strzechy, pojąć nie mogę. Żeby to  
pojąć, na to trzeba być inteligentnym  
demokratą osobliwego rabczeństwa.

Staralem się przynajmniej pojąć lo-  
gikę owych demokratów dyktatorskich.  
Nie jest to w każdym razie logika,  
której nauczyło ich gimnazjum. Zdaje  
się, że jest to logika, nabyta przez  
lekturę, ogłupiającą do cna czyteln-  
ków Kurjerka (pisanego dotąd przez  
„Kurjer“): ponieważ podróż piechotą  
jest uciążliwa, więc podróż rowerem  
musi być degodna; ponieważ rada  
gminna jest do niczego, więc jej bur-  
mistrz jest z pewnością do wszyst-  
kiego, ponieważ Sejm jest ślamazar-  
ny i zawodzi, więc dyktator zawieść  
nie może.

Rozumiem jeszcze owych socjalnych  
i niesocjalnych, np. polskich demokra-  
tów, którzy wierzą w geniusz swego  
przyszłego dyktatora. Ale jakżeż mo-  
gą się zgodzić na jego dyktaturę ei  
którzy bynajmniej geniusza w nim  
nie widzą? Znowu logika, nabyta chy-  
ba z Kurjerka.

Dziś najgłędniejszymi demokracja-  
mi są socjalni i narodowi. Socjalni  
czytują swój „Naprzód“, a narodowi...  
„Kurjerka“. Więc jak wygląda poli-  
ka tej tak znanej narodowej demokra-  
cji, nie wiedzą, ale niema zarzutu i  
niema bzdury jej zarzucanej, której-

w ciągu roku gospodarczego 1920/21 (najpóźniej przeto do 31 lipca 1921), a stanie się to zresztą w myśl programu ekonomicznego rządu centralnego.

Dyskusja nad referatami, powinna wymiany różnych zdań dałaby się sprowadzić do zasadniczej kwestji, zaakcentowanej przez obecnych posłów sejmowych: **Albo Sejm w Warszawie zgodzi się na daleko idącą autonomję dzielnicy poznańskiej z odrębną walutą i szczerze strzeżoną granicą, a wtedy można mówić o odrębnej polityce cen, albo musimy, wobec unifikacji ekonomicznej dążyć planowo do uzgodnienia cen, innego wyjścia niema.**

W dyskusji i głosowaniu większość obecnych członków Rady Apropowacyjnej wyraziła swą zgodę zasadniczą z projektami rządu, idącymi w kierunku torowania drogi wolnemu handlowi. Głosy, które były przeciwne, wynikały z obaw, aby zwyżka cen, z którą w następstwie zniesienia cen maksymalnych przejściowo liczyć się należy, nie przyczyniła się do ogólnej drożyzny.

A więc trzeba pogodzić się z faktem: **Eldorado Poznańskie przeszło do bajek z tysiąca i jednej nocy.**

„Niech więc tu do nas nikt się nie wybiera na tanie odżywienie się, bo to już skończyło w r. 1919” — kończy autor cytowanego na początku listu.

## Pociecha dla desperata.

Dowodzi się głośno po dziennikach, że nasze państwo jest tak boga-

te mimo milionowych długów, że nie ocielilibyśmy zamienić nawet roli, bo gdy przeliczymy nasze długi według kursu zagranicznego, to długi nasze są minimalne. Szkoda, że obrońcy naszych niewinnych długów nie poszli na tyle z duchem czasu, aby obliczać według kursu na „czarnej giełdzie”, byliby łatwo doszli do wniosku, że nie tylko nie mamy długów, ale nawet robimy dobry interes, robiąco długi.

Taki sposób patrzenia na rzeczy, byłby bardziej filozoficzny. Popatrzmy jednak nieco realniej na nasze życie gospodarcze. Przecież ubóstwo ogólne zaznacza się na każdym kroku. O naszym bogactwie trudno mówić, przeliczając według ilości nadrukowanych banknotów. Koleje, budynki, urządzenia gmachów publicznych, fabryki, zakłady przemysłowe przez lata wojny nie polepszyły się, tylko zniszczyły. Nie tylko nie budzi się nowy przemysł, ale ustał prawie zupełnie dawny. Kopalnie robią bokami i na boki. Jedynie dopisały nam gazy w Małopolsce, a i tych nie umiemy wykorzystać. Czyli więc można powiedzieć, że jesteśmy bogatsi!

Przed wojną nie byliśmy bogaci, bośmy nie mogli, dziś również bogactwami nie jesteśmy bo nie chcemy i przytem nie umiemy. Jeżeli więc mam srebrnika w kieszeni i nie więcej, a wystawię na niego weksle dziewięciu wierzycielom, to chyba nie znajdzie się naiwny, któryby uwierzył, że mój srebrnik ma dziewięciokrotną wartość, bo dziewięciu po niego rękę wyciąga.

Jeżeli więc mam srebrnika w kieszeni i nie więcej, a wystawię na niego weksle dziewięciu wierzycielom, to chyba nie znajdzie się naiwny, któryby uwierzył, że mój srebrnik ma dziewięciokrotną wartość, bo dziewięciu po niego rękę wyciąga.

O co chodzi? O to, że inteligenta każdego powiniנו zajmować sprawy swego narodu i jego położenia; o to, że inteligencja, która ma być ostróżką narodu i dać arystokrację z ducha narodowi, musi się utrzymywać na odpowiednio wysokim poziomie myślenia i rozeznanawania w zagadnieniach narodowych; że do tych celów potrzebna jest poważna lektura i czytanie poważnych dziełników; że jak poważna lektura nie tylko daje wiedzę, ale rozwija i kształci zdolność samodzielnego osądzenia spraw, tak kurjerkowa i podobna stanowa ogłupia, a mieszkają wiałomości i kaczkami najpospolitszymi, nie dają nawet wiadomości żadnych, gdyż trudno rozróżnić, co kaczka, a co prawda. Zatem niech „watecznik” czyta „Czas”, klerykat „Głos”, polski demokrat „Reformę”, ludowiec „Kurjera Lwowskiego”, zjednoczeniowiec „Rzeczpospolitą”, a endeck „Słowo polskie”; kto zaś boi się, aby się nie zaraził partyjniactwem, niech co mi się czyta co innego, byle coś poważnego.

Przyczyna naszego ubóstwa leży przede wszystkim w urządzeniu państwowem i administracyjnem. Bo my mamy kilka rządów, z imienia jedena i ten brnie w bezradności własnej, oczekując, kiedy bez bólu w sercu będzie mógł zejść ze stoła.

Prawdopodobnie w panujących warunkach żaden, nawet idealny rząd nie mógłby rozwinąć należytej energii, bo liczyć się musi z wieloma wpływami nawet z poza Sejmu. Musiałby ten rząd być magikiem, aby rządzić, a nie narazić się Sejmowi lub nawet partjom.

Dotąd nie widać w naszym ustawodawstwie ani jednego kroku silnego, zmierzającego do umocnienia i wzbogacenia państwa. Wszelkie próby rozumu i uczciwej woli stają się przedmiotem ataków krzykaczy, którym najbardziej właśnie zależy na bezładzie.

Kto nie zarabia, traci. To jest dziś zasadą dla każdego kupca — No, a pytajmy, na czem dziś państwo zarabia. Zdaje się, na niczem. Jeżeli wywozimy za granicę cukier, węgiel, naftę, drzewo, sól, to zarobkiem tego nazwać nie można. To tylko można nazwać koniecznością dla ratowania wobec obcych naszej waluty. Skąd więc państwo ma brać bogactwa, gdy ich nie wydobywa z naturalnych źródeł dochodu ani z przemysłu, tylko bankrut ozujący swój koniec finansowy, rozrzuca pieniądze w koło... nie własne, bo na cudzy rachunek. A my co robimy? Drukujemy papier, coraz to z inną wywieszką, pukamy do kieszeni społeczeństwa, a złoto pogłębia się z dnia na dzień.

Czyż nie właściwszem byłoby ograniczyć ilość tych papierów obiegowych, wzmóc ich wartość wewnątrz państwa?

Silny rząd powiedziałby, że od dziś dnia chleb kosztuje tyle, węgiel tyle, mięso tyle i t. d. kto się nie zastosuje, przeniesiemy go w stan nieszkodliwości. Bewzględny postulek poszedłby za bezwzględniemi prawami. Usiłoby żądze bogacenia się nieuczciwą drogą, ustałoby to ustawicznie podnoszenie cen, w czem już dziś sam rząd przoduje. Sprawiedliwe podatki, choćby ciężkie, byle równomierne, napęłniłyby wkrótce skarbiec państwa. Ale na to trzeba, aby ktoś umiał rządzić, nie dla partji, ale dla narodu i jego dobra.

Dziś już nie idzie o pominięcie warstwy społeczeństwa lub jego części, ale o uchylenie grożącej ruiny finansowej i zgubnej bezradności i bezczynności na polu gospodarczem. Głód zagląda w oczy.

Trzeba zacząć porządek od wnętrza, śmiecie wymieść, a potem dopiero pukać do kieszeni drugich zwłaszcza obcych.

To usypianie sumienia własnego i krytycyzmu drugich jest conajmniej niedorzecznością.

J. R.

## O regulacji plac pracowników gminnych.

Magistrat, a właściwie burmistrz, aby wnioski jego przeszły bez dyskusji, jednomyślnie, przed postawieniem ich na pełnej Radzie sprosił przewodniczących klubów, r.: Nowaczyńskiego, Krwawicza i Schaufli i porozumiał się o ich zgodę. Tendencyjnie nie zaprosił Dra Niecia, przewodniczącego klubu 6-ciu, bo przeczuwał, że ten klub na taki podział personalu i taką rażąco niesprawiedliwość względem personalu niższego nie zgodziłby się. Burmistrz się widocznie obawiał, że klub ten wnet się zorientuje w całej kolumnie cyfr, wykazuje pokrzywdzenie niższego personalu i utwierdzeni misternie skonstruowany wniosek Magistratu czy burmistrza. Przewodniczący zaś tamtych klubów, wierząc na ślepo Magistratowi i referentowi, zgodzili się raz na wniosek, nie będą się mogli cofnąć na pełnej Radzie.

Plan godnie pomysłany i wykonany.

Personalu, któremu normowano sobory, jest ponad 140 osób. Chcąc się dokładnie zorientować w takiej liczbie osób, ich klas, rang, płac zasadniczych, dodatków itp., a więc w całym kolumnach liczb i cyfr, trzeba poświęcić sporo czasu. Na to liczyli wnioskodawcy, że przewodniczący sni czasu, ani ochoty nie włożą w szeregowe zastanowienie się i wniosek przejdzie.

Do tego twierdzenia upoważnia nas cały przebieg dyskusji, która zabrała dwa wieczory. Tak przewodniczący, jak i członkowie klubów byli wprost zaskoczeni wnioskami klubu 6-ciu. Kiedy wnioski te motywował r. Dr. Nieć, Wilk i Aoders i wykazywali ich słuszność a niesłuszność tamtych magistrackich, zauważyć można było, że trafiali oni do przekonania nie tylko radnych, ale nawet i przewodniczących. I tak r. Krwawicz, jak i ks. Dziek. Tokarski i r. Szaynok przyznawali głośno klubowi słuszność wniosków. Podnosili tylko wątpliwość, czy niższych funkcjonariuszy, których wniosek Magistratu krzywdził, będzie można w krótkim czasie poklasyfikować do odpowiednich klas płacy i czy przez te wątki nie poniosą szkody, gdyby im do dotkli do czasu ich klasyfikowania nie były wypłacone. Klub 6-ciu postawił wówczas dodatkowy wniosek, aby tym wszystkim pokrzywdzonym do czasu przydzielenia im do odpowiednich klas i obliczenia poborów wedle norm państwowych, wypłacić na podstawie obliczeń wedle wniosku Magistratu, a po dokonaniu przydziału do klas, wypłacić dodatkowo różnicę, jaka im z tego obliczenia wedle norm państwowych przypadnie.

Zdawało się, że tym dodatkowym wnioskiem przekona klub ostatecznie wszystkich, ale jak się na drugim po-

siedzeniu okazało, nadzieje były płonne, bo ponad sprawiedliwość musiał wziąć górę interes Magistratu, czy obowiązujące się związanie radnych Nowaczyńskiego, Dra Schaufli i Krwawicza wobec burmistrza.

## W sprawie województwa.

W kronice Nr. 50. naszego pisma — o podziale terytorjalnym Małopolski, jak i w wielu innych pismach — zakradła się b. poważna pomyłka — a mianowicie odnośnie do naszego miasta.

Powiat Rzeszów wraz z innymi okolicznymi powiatami, jak Brzozów, Kolbuszowa, Łańcut, Nisko, Strzyżów, Tarnobrzeg — według ustawy należą być do województwa lwowskiego, a nie jak mylnie zamieszczono do województwa krakowskiego.

W brzmieniu ustawy obejmuje województwo krakowskie powiaty:

Biała, Bochnia, Brzasko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasto, Kraków miasto, Kraków powiat, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Oświęcim, Pilzno Podgórze, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec i powiat spiszorski z siedzibą w Nowym Targu — razem powiatów 24 — ludności 2,057.000.

Zaś województwo lwowskie: powiaty:

Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Lwów miasto, Lwów powiat, Lisko, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rawa ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Zółkiew — razem powiatów 28 — ludności 2,866.000.

## Odpowiedź Ministra Wojny

na interpelację p. Staniszkisa

w sprawie traktowania żołnierzy z krakowskiego Bionu wartowniczego przez Fr. Michalika, sierżanta służbowego w więzieniu w Wiśniczu.

Przeprowadzone w Bionie Wartowniczym w Wiśniczu dochodzenia wykazały, że sierż. szt. Fr. Michalik zachował się w nietaktowny sposób wobec świeżo przydzielonych do Bionu Wart. ochotników i inwalidów; powodem tego był fakt, że mimo kilkukrotnych upomnień ze strony sierż. Michalika zwróconych do nowoprzybytych żołnierzy, by zachowywali porządek koszarowy, ci nie usłuchali go, ponadto jeden z nich zachował się wobec sierżanta szt. Michalika kradźliwie i wysoce nie po wojskowemu. Nowoprzybytych rozsegregowano według ich zdolności służbowych, przez wyłączenie zdolnych ochotników do służby wartowniczej, inwalidów zaś postanowiono odesłać z powrotem do ich pierwotnego miejsca przydziału. Ochot-

ników rozlokowano we wspólnej sali kłęczników, inwalidom zaś, ze względu na wielkie przepełnienie w salach koszarowych, na jedną noc odiano do dyspozycji stodołę lub piwnicę zamkową wedle wyboru. Oni wybrali sami piwnicę, gdzie przemocowali na przygotowanej dla nich słomie. Rozlokowanie to nie nastąpiło z żadnych innych powodów, a tylko dlatego, ponieważ podówczas zamek w Wiśniczu był niezmiernie przepełniony, tak że żołnierze stale tam służbę pełniący spali po dwóch na jednym łóżku, a w całym rejonie kompanii wartowniczej nie było innych ubikacji, tylko stodoła i wymieniona piwnica, jednak czysta i nadająca się na tymczasowe pomieszczenie. Przyczem zaznaczam, że w tejże samej piwnicy kwatrowało dawniej wojsko anstrjackie i legjonistów.

Zarzut podniesiony w interpelacji, jakoby zdyskwalifikowany inwalidom z proteżami nie pozwolono na wynajęcie furmanki, jest niezgodny z prawdą, gdyż na rozkaz dowódcy Bionu Wartowniczego została zarekwirowana furmanka, która wymienionych odwiezła do ich poprzedniego miejsca przydziału.

Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysockiemu Sejmowi.

Minister (—) Sosnkowski

General-Porucznik.

Na zażalenie licznych Rzeszowian służących w wymienionym Bionie wartowniczym wzniosł poseł Staniszkis za naszym pośrednictwem interpelację, a odpowiedź P. Ministra wykazuje, że wszystkie zarzuty były słuszne i usprawiedliwione, a u ochotników tembardziej budzące niezachęcenie i oburzenie. Sądzymy też, że winny został odpowiednio ukarany.

## P. P. S. prostuje.

Licząc na lojalność dziennikarską Redakcji, upraszamy o następujące sprostowanie.

W numerze 50 „Ziemi Rzeszowskiej” z dnia 10 grudnia 1920 r. na stronie 3 w notatce pod tytułem: „Niektórym Czerwonym na kolei nie podobają się Salidnicy” naprowadzono, że przykład zarządu Czerwonych mamy na konsumie kolejowym, którego epilog znalazł się w prokuratorji.

Otóż nieprawdą jest, że w konsumie kolejowym rzadzili „towarzysze”, natomiast prawdą jest, że między 12 członkami zarządu konsumu tylko dwóch należało do P. P. S. Natomiast prawdą jest, że 10 członków zarządu jak również członkowie komisji rewizyjnej członkami P. P. S. nie są.

Karol Krwawicz

przewodniczący P. P. S.

Otóż na podstawie tej lojalności dziennikarskiej powyższe „sprostowanie” p. Krwawiczowi pomieszczamy.

Nie możemy się jednak powstrzymać od następujących uwag pod adresem miejscowego P. P. S.: Wiemy dobrze, że płacących wkładki rzeczywistych członków P. P. S. w Rzeszowie i okolicy jest 76, licząc w to przewodniczącego — wiemy również, że ilekroć idzie o reprezentację interesów kolejarzy P. P. S. uszarpuje sobie do tego wyłączne prawo. Specjalny zaś monopol zastrzegło sobie w urzędowaniu wszelkich strajków, biernych oporów, wyrzucaniu podróżnych, wojska, rannych i t. d. na terenie kolei. Wtedy P. P. S. głosi z dumą, że broni interesów biednych i głodnych maszynistów i konduktorów kolejowych. Trzeba być konsekwentnym i brać na siebie także odpowiedzialność za odwrotną choć niemłą stronę medalu, jeżeli już tak gwałtem chwilowych sympatyków liczy się jak o swoich towarzyszy. Zwracamy również uwagę na to, że sprostowanie ani jednym słowem nie wspomina o omawianych w owym artykule „nieprzyjemnych” stosunkach w konsumie kolejowym, ale pragnie tylko umyć ręce od brzydkiej afery.

## Ze sali sądowej.

### Kieszonkowiec kolejowy („Kinder“).

W lecie b. r. okradziono w pociągu na przestrzeni Łańcut-Rzeszów niejakiego Jakóba Drechslera, zabierając mu z kieszeni gotówkę w kwocie 10.000 Mk, składającą się z pojedynczych banknotów 1000 markowych, w tem 6 białych, 4 niebieskie.

Pełniący wówczas na dworcu w Rzeszowie służbę st. żandarm Harsze, przyaresztował osobnika, przy którym znaleziono skradzione banknoty, dopiero co do kieszeni włożone, w ilości 10.000 Mk po 6 białych, 4 niebieskie.

Przytrzymany osobnik ofiarował żandarmowi 3.000 Mk, prosząc o puszczanie go na wolność.

Uczciwy jednak st. żandarm oddał go w ręce władzy.

Okazało się, że podejrzany pochodzi z Sambora, jest „Kindrem“ (kieszonkowcem) i nazywa się Chlune Wolf recte Verständig.

Skonfrontowany z nim Drechsler rozpoczął swego towarzysza podróży, a co do gotówki przy Verständigu znalezionej, podał, że poznaje ją jako mu skradzioną po ilości i jakości banknotów — (6 białych — 4 niebieskie).

Przeciw temu Verständigowi odbyła się dnia 2 grudnia 1920 rozprawa główna przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Rzeszowie.

Oskarżony tłumaczył się, że zakwestjonowane przy nim pieniądze „zrobił” sobie, a częściowo otrzymał je od krewnych w Ameryce.

Przysięgli jednak nie dali wiary tym głośnym twierdzeniom oskarżonego i zadane im pytania w kie-

# DRUKI

układu inż. Antoniego Ilgnera do urzędowania lasu. — Do nabycia jedynie u autora. Rzeszów, ul. Skarbowa 3. 2-8

runku złodni kradzieży i przekr. z § 311 k.k. potwierdzili, a Trybunał zasądził Chlunę Wolfa recte Verständiga na karę ciężkiego więzienia przez 2 lata.

Nieudany ten występ Verständiga na bruku rzeszowskim stanie się przestroga dla jego kolegów zawodowych, „Kinderów“ którzy tak żywo się uwiązują po kieszeniach podróżnych, duszących się w natłoku, jaki obecnie stale na kolejach panuje.

## KRONIKA.

**Wszystkim P. T. Czytelnikom, Prenumeratcom i Przyjaciołom naszego piśma zasyła życzenia „Wesołych Świąt“**

### Redakcja

### „Ziemi Rzeszowskiej“.

Termin Kupowania Pożyczki Odrodzenia przedłużony. Wedle pogłosek termin kupowania pożyczki odrodzenia został przedłużony do końca lutego 1921 roku.

Pożyczka Odrodzenia przyniosła do 30 listopada 6,700.000.000 marek, z czego wpłacono gotówką 4,000.000.000, asygurkami przeszło 2.000.000.000, a resztę austrjacką pożyczką wojenną.

Na pieniężnych rynkach zagranicznych znajduje się naszych marek od 4 do 5 miliardów.

Zapomogi 1000 Mk. dla matek, których synowie polegli na wojnie, odznaczony się męstwem lub zginęli w tragicznych okolicznościach, rozdaje fundator p. Fr. Baytel, przemysłowiec z Warszawy, Nowy Świat 27 za pośrednictwem kancelarii cyw. Naczelnika Państwa (Belweder) lub gen. J. Hallera, prezesa Pol. Czerw. Krzyża. Podania wnieść należy do końca grudnia br.

Przesyłka pieniędzy i żywności z Danii do Polski. Konsulat polski w Danii otrzymał pozwolenie na wysyłkę paczek z żywnością do Polski, a od 1 stycznia 1921 na wysyłkę pieniędzy. W kanceliji polskiej w Danji zebrano dotychczas 80 tysięcy koron duńskich, częściowo dla rodzin w kraju, częściowo zaś na Pożyczkę państwową.

Tania kuchnia dla ubogiej ludności została otwarta w domu Spytka Ligęzy niedalego Stróżnicy pożarnej. Wydawana będzie zupa i herbata.

Odznaki „Stanęli w potrzebie“ będą wydawane w najbliższym czasie, po nadejściu drugiej przesyłki, ponieważ pierwsza wyczerpana. Termin zostanie ogłoszony.

Wręczenie szabli honorowej gen. Hallerowi. We środę dn. 8 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie gen. Hallerowi szabli honorowej, zakupionej drogą składek publicznych.

Koło Panien w Rzeszowie przeznaczyło dochód z zabawy w dzień św. Katarzyny na Gwiazdkę dla żołnierza w polu w kwocie 10763.50 Mk, które oddano do rąk wojskowości. Równocześnie Koło Panien dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia zabawy i uzyskania pokaźnego dochodu na szlachetny cel.

Czesne w Gimnazjach. Zwiększone w państwie polskim austrjackie czesne do 60 Mk miało być wpłacone dnia 1 grudnia b. r. Atoli po gazeciarskich pogłoskach przyszło rozporządzenie dopiero dnia 18 grudnia, że czesne wynosi 180 Mk, a w wyższych klasach 300 Mk. Wielu uczniów i rodziców, licząc, że czesne dosięgaza ledwie wartości 6 szt. jaj, nie chciało uszczuplać skarbu państwa i nawet nie podawało się o uwolnienie, mogąc je uzyskać. Niemiła niespodzianka spotkała ich jednak na święta, muszą dopłacić po 120 Mk, względnie po 240 Mk. Jak lekarstwo, po łyżeczce co godzinę. Zapewne i mnożnik drożyzniany wzrośnie trzykrotnie, gdy już nie będzie można za pieniądze nic nabyć! Jedynie poczta i kolej nie dadzą się prześcignąć w pośpiechu najoryginalniejszym... pomysłowemu kupcom.

Święta Bożego narodzenia w szkołach. Many tę własność słowiańską, że gdy nie umiemy stworzyć coś nowego a dobrego, odrywamy guzik lub przyklepamy łatkę, byle stare wydało się nowem. Niewiadomo, komu tam z wielkich budowniczych szkolnictwa polskiego nudzi się z braku zajęć, dość, że kazano wracać młodzieży do szkoły po świętach 3 stycznia. Spostrzegli się atoli trochę później, że w takim razie młodzież w niedzielę musiałaby od placów wracać do miast, więc przedłużono znowu termin rozpoczęcia po ferjach nauki o jeden dzień, byle nie po trzech królach! A no, jak nowość, to nowość! Kto nie rozumie, co znaczy w szkole przerwa, ten może nie dojrzy w tem nie zdrożnego. W każdym razie pytanie nasnuwa się, czy wobec tego, że Rzeszów należy do województwa lwowskiego, nie winniśmy obchodzić świąt wschodniej Małopolski t. zn. do 9 stycznia.

O wczesne otwieranie sklepów z mięsem. Nasi rzeźnicy mają według umowy otwierać sklepy o godz. 7 rano. Takie zarządzenie odpowiada istotnie potrzebie publiczności, gdyż zakupy mięsne trzeba dokonać przed

rozpoczęciem wszelkich czynności biurowych. Tymczasem rzeźnicy żydzi przy zamkniętych drzwiach, nie spiesząc się woale, wyrębiają mięso na sprzedaż, trzymając publiczność przed sklepem do godz. prawie 8½ rano, chyba w tym celu, aby zziębła i zniecierpliwiona publiczność odeszła w końcu bez mięsa do domu. Takie postępowanie może dyktować im jedynie bezczelność i wrodzona arogancja. Możeby odnośna władza wdała się w te praktyki.

**Piękny porządek.** We czwartek 16 bm. wracano z Czech trzech kupców do Rzeszowa. Ponieważ mimo żądania nie sprzedano im biletów wprost do Rzeszowa, musieli w Krakowie wysiąść, aby zakupić dalsze bilety jazdy no i zrezygnować z posiadgu pędniejszego na to, aby na dalszy; odchodzący o 6 godzin później, poczekać na mrozie. Bo okazało się, że w nocy restauracja, jak i poczekalnie były zamknięte. Portjer szykanował podróżnych, każąc obchodzić im przez „wyjście“ do drzwi wewnętrznych, kupić bilet w pierw i t. d. Mimo iż podróżni uczynili zadość żądaniu, poczekalni im nie otwart. Wdał się w to urzędnik ruchu. Atoli i jego „listy“ pisane z poleceniem otwarcia nie przekonały pana portjera. Wreszcie urzędnik sam interweniował, tu jednak portjer znalazł wybieg, że poczekalnie myje się (o północy!) Podróżni na zimnie musieli poczekać do rana, choć nie wszyscy musieli dać lić ich los. Na co właściwie czekał pan portjer? Prawdopodobnie na wyłączenie ze służby, bo tak zrobiłaby każda szanująca się dyrekcja kolejowa.

U nas w Polsce, jak kto chce!

**Rozbrajająco.** Abonenci telefonów mają od pewnego czasu urozmaicenie. Chce się przedt rozmówić we ważnej sprawie, musi trochę z pół godziny poczekać, bo panie na poczcie brakuje tasiemki, najprostrzej tasiemki do połączenia z żądaniem numerem. To chyba kpią z publiczności. Rozmowy opłaca się słono, nawet bardzo słono, jak na nasze dobre stosunki, a poczta nie może postać się o sznury do telefonu. Na radę poczyna się realizować apostrof: „Mów do mnie przez telefon... rzeszowski.“

**Popierajmy swoich.** Pan marszałek powiatu oddał w ręce poczkiwaniom miejscowych rzekł śląków dostawy wojskowe z derów na odzież dla wojska, złożonych przez powiat, firmie lwowskiej. Podobno lichota, jaką stamtąd dostawiono, nie warta nawet poniesionych kosztów. Czy nie lepiej było dć zarobić miejscowym biedakom. Nadto komisja wybrana dla przydziału wyrobów nie została zwołana, czyli pan marszałek wziął to na własną odpowiedzialność. Brawo!

**Także metoda.** Każdy ma swój wypróbowany sposób, gdy chce coś osiągnąć. Charakterystycznym jest, że ilekroć cena mięsa ma iść w górę, zawsze na jakiś tydzień lub tygodnie przed-

tem zaczyna mięsa w mieście brakować. Ludność przez dłuższy czas pozabawiona tego jedynego dzisiaj artykułu spożywczego już sama nawet się prosi, aby cennik podwyższyć, byle tylko mięso było. Tak było przedtem, tak jest i teraz. Rozumiemy trudne położenie p. rzeźników na targu, ale wszystko musi mieć swe granice.

**Gdzie się padziaty cielęta?** W piątek nbiegły rzeźnik Krieger bił na wyrab 4 sztuki cieląt. W niedzielę rano 12 bm. nie było już w sklepie ani jednego posiadgu cielęcogo prócz koszernych przodków. Rzekomo Krieger odstąpił posiadgi Luftowi. No a ten? Wart pć pałaca...

**Dlaczego tłuszcze i słonina drożeją.** Publiczność żali się, że wojsko wykupuje tłuszcze i słoninę, płacąc ceny bardzo wysokie, bo ich stać na tyle. Skutek ten, że masarz żąda na drugi dzień od konsumentów o 30% więcej!

**Poco Magistrat płaci za lokale na sklepy miejskie i opłaca tak drogą dzisiaj służbę, jeżeli w tych sklepach nie się nie sprzedaje.** Te drobne przydziały można oddać sklepom i konsumom jak n. p. cukier, a ludność będzie miała przynajmniej tę wygodę, że nie będzie marzła w ogonku i w każdej chwili będzie mogła sobie kupić, nie tylko od 7 — 10 rano.

**Mleka w mieście nie można dostać, a jeżeli jest, to po bajecznej cenie.** Każdy się zastanawia nadtem, dlaczego, a to krótkie rozwiązanie. Jest sobie na Ruskiej wsi taki żydek, który ma prawie zdechającego konia i połamany wózek. Tym koniem jeździ od wsi do wsi i skupuje mleko na miejscu. Pooóż więc gospodyni ma nieść je do miasta, kiedy ma stałego odbiorcę? Ale z tego wniosek, że i tu kompetentne władze powinny wglądać, aby złem zapobiec.

**Powiesił się w stodole mały 12 letni chłopiec w Staroniwie.** Przyczyną rozpaczliwego kroku była odmowa zrobienia nowych butów. Brat, szewe niezamożny, chciał chłopcu buty stare naprawić, nowoczesny jednak kawaler żądał stanowczo tylko nowych. Doprowadzony odmową rozpaczy powiesił się.

**Komitet przeciwlchwywoy na „Ochronkę siostr wojennych“ grzywnę 100 Mx pobraną od p. J. G. w Rzeszowie.**

**W Administracji złożył por Ludwik Smolcz 100 Mx na Górny Śląsk zamiast wieńca na trumnę śp. kpt. Alfr. Pastuszeńki.**

**Na głodnych Wilna złożył Wydział „Sokoł“ 1000 Mx na ręce Komit. Obr. Państwa.**

## OGLOSZENIA.

### KONKURS.

Wojskowy Zakład Gospodarczy w Rzeszowie wypożyczy za miesięcznym wynagrodzeniem maszynę do szycia worków (szewską).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Urzędu przy ul. Reformackiej codziennie od godz. 9 do 16. 1—1

Zarząd Wojskowego  
Urzędu gospodarczego w Rzeszowie.

### Stanisławowi Fiałkowskiemu

z Rzeszowa dnia 8 grudnia b. r. skradzione na stacji kolejowej tutejszej dokument urlopu bezterminowego. 1—2

**Do sprzedania.** Cegielnia pierścieniowa z 12-ma morgami dobrego gruntu z bulynkami i willa z ogrodem w Rzeszowie. Wiadomość ul. Sokoła L. oj 7. 1—1

**KTO RAZ SPRÓBOWAŁ  
TEN PRZEKONAŁ SIĘ  
ŻE NAJLEPSZA  
PASTA DO OBUWIA  
JEST „MARY”**



**ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!**

Przedstawiciel dla Małopolski Jakób Verständig  
Rzeszów, ulica Zamkowa l. 6.

**Noworoczne ogłoszenia -- reklamowe**

do „Ziemi Rzeszowskiej“ przyjmuje Drukarnia J. A. Pelara (koło Fary).

**POWIATOWY****ZWIĄZEK WŁOŚCIAN**

OKRĘGU RZESZOWSKIEGO

w Rzeszowie, ul. Batorego róg ul. Wojskowej

Telefon Nr. 36,

P. K. O. 141.205

pod kontrolą i patronatu Spółki rolniczych oparty na udziałach  
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — polecaWęgle, koks, drzewo opałowe, posadzki  
kamienkowe, cement, wapno hydrau-  
liczne i skaliste, pipa murarski, cegła  
szamotowa, dachówkę różnego rodzaju,  
trzećnię sufitowa, papę dachową. :: ::Fenaj na wozy i karbolinum :: ter ::  
oliwę :: gwóźdź :: żelazne osi wraz  
z łukami do wozów :: kafele na piece  
z okuciem, narzędzia do robót ręcznych  
i różne materiały budowlane. :: ::**POSIADA WŁASNĄ FABRYKĘ KAFLI**

W RZESZOWIE — ULICA REJTANA

gdzie można oglądać i zamówić piece kaflowe jasne i brązowe,

**WŁASNE SKŁADY DRZEWA**

ULICA BATOREGO

PLAC STAJENNY

z drzewem ciosanem na budowę domów i mostów,

deski różnego gatunku i miary, listy, listwy, słupy  
dębowe na parkiny :: gaty :: i inne materiały.

Sprzedaż częściowa i wagonowa od 8. rano do 6. wieczór.

**WZOROWA SZKOŁA**

pisania na maszynach

w Rzeszowie, ul. Bema I. 636.

urządza Kurs nauki pisania na maszy-  
nach różnych systemów, według najnow-  
szej metody amerykańskiej (system 10-  
palcowy).Wpisy w każdym czasie od godziny 5 do  
7 po południu.Również przepisuje i powtórza szybko  
i starannie wszelkie piśmi: sprawo-  
zdanis, okólniki, bilanse, podania, zawi-  
domienia, prace naukowe, formularze itp.

Jedynie na okręg rzeszowski

**Biuro pośrednictwa pracy**

mieszczące się

przy ul. Sokoła 4. II. p.

poszukuje i poleca: kucharki, gospo-  
dynie, pokojowe i t. p. inne kate-  
gorje służby domowej i dworskiej, jak  
polowych, karbowych, ekonomów oraz  
wszelkich robotników do robót ziem-  
nych.Również poleca się zdolnych pra-  
cowników biurowych i buchalterów.**MICHAŁ MATERNICKI**

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

poleca: krawatki, kapelusze miękkie Plessa i Hückla po 580, 765  
i 820 Mk, rękawiczki, pończochy, skarpetki, fildecosse bawełniane  
i wełniane, najlepsze sznurowadła, nici, bawełny i wełny z fabryk  
francuskich i angielskich.**ZASTĘPSTWO i skład hurtowny wyrobów lwowskiej  
fabryki „Tlen“ w Rzeszowie.****Spółka hodowców drobiu**

Hodow. zarejstr. z ogg. odpow.

== W RZESZOWIE ==

w domu własnym

przy Placu Kilińskiego. A.

Na podstawie uchwały Waln. Zgromadze-  
nia z dnia 28. marca b. r.wypłaca! 8% dywidendy od udziałów na  
przedłożoną bilansową udełitową.Przejąuje: udziały od 10 Mk do 25000  
Mk, (wpisywane i ok).

na rachunek bieżący (na 5%)

z oprocentowaniem półrocznym,  
od czerwca.

W ka członków przyjmuje Zarząd.

Godziny urzędowe dla dostawców jaj,  
kupujących i stron w dni powszednie  
od 8. do 1.Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. —  
Nr. telefonu: 33.**Skradziono** podczas jazdy koleją ze  
Lwowa do Rzeszowa Józefowi  
Tukiszewi w dniu 24 listopada b. r. jego  
dokument tymczasowego urlopowania wojsko-  
wego wraz z leg. akad. Dokument ten unie-  
ważnita się w celu otrzymania duplikatu. 2—2**„Doroteum“**

w Rzeszowie, ul. 3-Maja I. 20.

poszukuje:

Pianina, kapy na łóżka, dywa-  
ny, lustra, stoliki, portjery, tyż-  
wy, dywaniki, maszyny do szy-  
cia, ubrania, futra damskie i  
męskie, płaszcze zimowe, bie-  
liznę i t. p.**„DOROTEUM“**

ma na składzie:

2 maszyny krawieckie, futro męskie  
lisy, warsztat krawiecki, fortepian,  
(Windhoffer), powóz, karetę, dywany,  
portjery, kilimy, stoły, krzesła, kar-  
ta, płaszcze damskie i dziecięce, pie-  
cyk żelazny z ramami, lalka i pod-  
kany do prasowania krawieckie,  
spodnie do butów, suknie damskie,  
lampy naftowe i elektryczne, futra  
podrózne, skóry z wilków przed łóżka,  
świtki męskie, agiez czarny z kamil-  
zelką, kołnierze futrzane, obrazy,  
serwisy do czarnej kawy, obuwie,  
kalosze, kapy na łóżka, (papuga mło-  
da z wielką klatką).